



ALEKSANDER ZALEWSKI

Dnia 22 maja 1946 r. Sąd Grodzki w Opatowie w osobie sędziego Kamińskiego przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Aleksander Józef Zalewski
Wiek	32 lata
Imiona rodziców	Roman i Janina
Miejsce zamieszkania	Opatów, Sienkiewicza 8
Zajęcie	p.o. sędziego grodzkiego
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

Przez cały czas okupacji zamieszkiwał w domu moich rodziców b. funkcjonariusz pol. krym. przy miejscowym SD Stanisław Słonka. Człowiek ten miał jak najgorszą opinię, bano go się powszechnie, albowiem w oczach wszystkich uchodził za szpicla. Ogólnie mówiono, że miał on udział w dokonywaniu egzekucji Polaków i Żydów i znęcał się nad zatrzymanymi, rywalizując w tego rodzaju czynnościach z miejscowym katem Ryszardem Hospodarem.

Niejednokrotnie widziałem, jak wspomniany Słonka, razem z żandarmerią niemiecką jeździł w teren, biorąc udział z bronią w ręku w walce przeciwko oddziałom polskich partyzantów, uczestniczył w łapaniach ludności na wywóz do pracy przymusowej w Rzeszy, wymuszał od ludności polskiej w licznych wypadkach rozmaitego rodzaju świadczenia oraz rabował ludność żydowską zarówno w czasie trwającego getta, jako też po jego zlikwidowaniu.



Rezultatem tego rodzaju „dorobku” były całe walizy pięknych, drogocennych futer, skór, towarów tekstylnych itp., które jeszcze na pewien czas przed wkroczeniem Rosjan powyoził do swej rodziny. W pobliżu żydowskiego cmentarza rodzice moi mają stodołę, z której widziałem, że Hospodar był bodajże jednym z niewielu Niemców, który asystował specjalnej ekspedycji z usiadłym w samochodzie urzędnikiem krematorium, mającym za zadanie niszczenie śladów dokonanych przez nich zbrodni.

Wrogiem młodzieży „nr 1” nazywano kierownika miejscowego *Arbeitsamtu* Georga Hofmana, który był prawdziwym postrachem okolicy. Przy pomocy żandarmerii i policji urządzał formalne obławy na ludzi tak w mieście, jako też okolicy, osadzał schwytanych w miejscowym areszcie, bił, jak i wyzywał, po czym „eksportował” do Rzeszy.

Gorzej wyglądały łapanki młodzieży żydowskiej. Widziałem, jak był on kierownikiem jednej z nich, przeprowadzonej przez specjalnie sprowadzone w tym celu ukraińskie oddziały, w czasie której prócz masy schwytanych zostało zastrzelone około 7 osób.